

Gangsterzy znad Dniepru

19 kwietnia 2024

Przestępcy zza naszej wschodniej granicy dominują polski półświatek, zajmując miejsce polskiej mafii. Rząd udaje, że problemu nie ma, służby nie chcą ujawniać przynależności narodowej aresztantów, a resort obrony unika odpowiedzi na pytanie, czy poprzez słowacki pomysł wysłania ukraińskich przestępców na front.

Ponad 7 tysięcy cudzoziemców przebywa łącznie w polskich jednostkach penitencjarnych – wynika z danych Służby Więziennej. Wśród nich najwięcej jest obywateli Ukrainy, Gruzji i Wietnamu. Ci pierwsi trafiają za kratki nie tylko za akty przemocy i wandalizmu czy prowadzenie samochodu po pijanemu, ale również za przestępstwa popełniane w ramach zorganizowanych grup. Uchodźcy z Ukrainy, którzy nie chcieli wracać do swojej ojczyzny, aby z bronią w ręku przeciwstawić się rosyjskiej agresji, nie zawsze wybierali uczciwe życie w Polsce. Dziś, kilkaset kilometrów od frontu w Donbasie, biorą udział w innej wojnie. Wojnie w świecie przestępczym. Jej stawką są gigantyczne pieniądze, wpływy i władza.

Szokujące informacje

Jednym z ostatnich dokumentów, które w listopadzie 2023 roku trafiły na biurko odchodzącego ministra spraw wewnętrznych Mariusza Kamińskiego (podlegały mu służby specjalne) był raport sporządzony przez Biuro Wywiadu Kryminalnego Komendy Głównej Policji wspólnie z Centralnym Biurem Śledczym. Raport – opatrzony klauzulą niejawności – opisywał nowe zjawisko w świecie przestępczym. Jego głównym wnioskiem było to, że w polskim półświatku toczy się zażarta walka o władzę i pieniądze między polskimi gangsterami a ich konkurentami z Ukrainy. Jak się okazuje, ci ostatni odnoszą tam zwycięstwo za zwycięstwem.

Jakie obszary działalności przestępczej stają się domeną gangów ukraińskich? Z cytowanego dokumentu wynika, że pierwszym jest brutalna egzekucja dłużów. Oznacza to powrót do lat 90.tych. Polega to na uprowadzeniu dłużnika i znęcaniu się nad nim do momentu aż odda swoje zobowiązanie. Gangsterzy dokonują tego, używając młotków, pałek i wiertarek do rozwiercania kolan. W 2023 roku komórki policyjne zajmujące się zwalczaniem zorganizowanej przestępczości w województwie mazowieckim dowiedziały się o kilkudziesięciu takich przypadkach. O powadze sprawy świadczy fakt, że żaden z dłużników zidentyfikowanych przez policję nie chciał oficjalnie zgłosić sprawy. A sami bandyci działali bardzo profesjonalnie. Gdy znęcali się nad dłużnikiem, mieli ubrane maski zasłaniające twarz. Porozumiewali się albo w języku ukraińskim, albo rosyjskim, a częściej tzw. „surżykiem”, czyli popularnym w środkowej Ukrainie dialektem zawierającym elementy wszystkich języków używanych w tym kraju. Bandyci nie zabrali też ze sobą na akcję telefonów komórkowych, co spowodowało, że nie można było ich namierzyć poprzez lokalizację miejsc logowania.

Drugi obszar działań to handel narkotykami na skalę hurtową. Dotychczas ten sektor działalności, kontrolowany przez polskie mafie, opierał się na precyzyjnych ustaleniach i rozliczeniach. Dealer, który chciał na swoim terenie (czyli w jakimś obszarze miasta) rozprowadzać narkotyki – np. w szkołach, dyskotekach lub nocnych klubach – musiał co miesiąc uiszczać określoną, nieformalną opłatę za pozwolenie na taką działalność. Pieniądze trafiały do gangu rządzącego miastem. Dealer mógł kupować narkotyki tylko od jednego, znanego mu hurtownika. Hurtownik również płacił za pozwolenie na swoją działalność. Narkotyki kupował zaś od producentów, czyli z wytwórni podlegającej konkretnej mafii i zarządzanej przez jej człowieka. Gdy któryś z dealerów choćby próbował działać na własną rękę i powstawały wątpliwości co do rozliczeń, przyjeżdżało do niego uzbrojone mafijne komando i siłą perswadowało mu, że popełnił bardzo poważny błąd. Na tym tle

dochodziło często do wzajemnych animozji między gangsterami, co nie raz kończyło się tym, że pobity zgłaszał się na policję i w zamian za nadzwyczajne złagodzenie kary sypał swoich współników. Te wzajemne animozje pozwalały policjantom odnosić sukcesy w walce z narkogangami. Teraz jednak w ich miejsce dynamicznie wchodzi Ukraińcy. Po pierwsze dysponują większą gotówką i mogą kupować jednorazowo większe ilości narkotyków. Po drugie opanowali kilka bardziej skutecznych metod transportu środków odurzających. Wspomniany raport opisuje następującą historię: w zachodniej Polsce zorganizowano akcję charytatywną polegającą na zbiórce towarów dla ogarniętej wojną Ukrainy. Towary miały pojechać mikrobusami na wschód. W jednym z nich, między skrzyniami z darami od hojnych Polaków, znajdowały się pakunki z marihuaną i amfetaminą. W okolicach Warszawy kierowca odłączył się od konwoju i na jednym z parkingów spotkał się z dealerami, by przekazać kontrabandę. Kilkadziesiąt kilogramów narkotyków trafiło na czarny rynek w stolicy.

Trzeci obszar działalności ukraińskich mafii to handel bronią. Jeśli wierzyć w ustalenia BWK KGP, to przestępcy z zachodniej granicy zaopatrują w broń gangsterów nie tylko w Polsce, ale również w krajach zachodniej Europy. Broń (pistolety ręczne i automatyczne, karabiny, granatniki) pochodzi z frontu we wschodniej Ukrainie. Tam ma miejsce proceder handlu bronią; kupcy odkupują broń od żołnierzy walczących z Rosjanami. Potem specjaliści kurierzy przetrzucają duże ilości przez „zieloną” granicę, m.in. szlakami w Bieszczadach albo w ciężarówkach, wykorzystując legalną wymianę towarową między Polską a Ukrainą. Z ustaleń policjantów wynika, że zjawisko jest możliwe dzięki korupcji wśród pograniczników ukraińskich i niekiedy polskich. W zamian za łapówkę celnicy przykują oko na nielegalny towar na kontrabandę. Co ciekawe: jeden z przemytników broni zatrzymany w Niemczech zeznał, że pistolety na handel dla gangów sprzedawali nawet rosyjscy żołnierze (!).

Wreszcie czwarty obszar działalności ukraińskich mafii to prostytutka. Powszechnym procederem jest werbowanie młodych kobiet z ubogich rejonów kraju do pracy w charakterze prostytutek w polskich agencjach towarzyskich. Ukraińcy pełnią w nich rolę ochroniarzy, nadzorców i kasjerów. Ale nie tylko. Miłosne igraszki w domach uciech są filmowane i wykorzystywane jako materiały umożliwiające szantażowanie klientów, szczególnie bogatych biznesmenów, działaczy samorządowych i polityków. Są oni bowiem wiele zrobić, aby kompromitujące ich taśmy nie ujrzały światła dziennego.

Inna kultura

Dlaczego ukraińskie mafie skutecznie dominują konkurencję? „W ich świecie obowiązują inne zasady” – tłumaczy Zbigniew Wróblewski – emerytowany oficer CBŚP. „Pierwsza to jasna hierarchia zarządzania. Jest jasne, kto komu podlega. Gdy ktoś chce się wyłamać z tej struktury, ryzykuje śmiercią”. Druga, niemniej ważna przyczyna to hermetyczność tych środowisk. „W ostatnich latach przyzwyczailiśmy się do tego, że w polskiej grupie przestępczej zawsze znajdzie się jeden gotów wyspać kolegów za uniknięcie albo złagodzenie kary” – mówi Wróblewski. „We wschodnim gangu to nie przejdzie. Kandydat na świadka koronnego doskonale wie, że jeśli zacznie »sypać«, to dawni kompani zamordują jego rodzinę. A jeśli będzie milczał, to nawet gdy pójdzie siedzieć, koledzy będą pomagać mu i jego najbliższemu, wysyłając im pieniądze”. Taki ukraiński gangster ma więc wybór: siedzi w kryminale, ile trzeba, trzymając gębę na kłódkę i wówczas zapewnia rodzinie byt, albo współpraca z policją, która równa się śmierci najbliższych. Policjanci zwracają też uwagę na trzeci powód: ukraińskie gangi bardzo trudno jest inwigilować. Jeśli bandyci korzystają z telefonów zarejestrowanych na Ukrainie, to założenie podsłuchu wymaga zgody ukraińskich władz, co jest procedurą długotrwałą. A nawet jeśli korzystają z polskich numerów, to w rozmowach między sobą posługują się slangiem trudnym do zrozumienia dla kogoś z zewnątrz. Co z tego, że od czasu do czasu uda się

podśluchać rozmowę, jeśli trzeba czekać na specjalistycznego tłumacza, który pomoże zrozumieć jej treść?

Jest też inny, ważny problem. Gangsterzy polscy w ostatniej dekadzie starali się unikać krwawych porachunków. Lepiej było po cichu produkować i sprzedawać narkotyki, niż wchodzić w zbrojne konfrontacje, ryzykować śledztwa i akcje policyjne. Ukraińscy bandyci są całkowicie wolni od takich zahamowań. Nie unikają konfrontacji, nawet gdy wiąże się ona z koniecznością użycia karabinu. Doskonale wiedzą, że polskim policjantom znacznie trudniej będzie ich „namierzyć”.

Wskazane problemy nie dotyczą tylko Polaków. Na rosnące w siłę gangi ukraińskie kilka tygodni temu zwróciła uwagę również policja słowacka. Gdy sprawa wyszła na jaw, minister spraw wewnętrznych tego państwa zgłosił oficjalnie pomysł, żeby obywatele Ukrainy przebywających w więzieniach słowackich deportować za wschodnią granicę, aby władze w Kijowie mogły ich wcielić do wojska i wysłać na front. Ze wszystkich Ukraińców przebywających za kratkami w Polsce można byłoby stworzyć kilka batalionów. Dlaczego rząd w ogóle na to nie zwraca uwagi?

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: NCzas.info